SPORTOWIEC

• 6 MAJA 1953 • NR 18 • CENA 1.20 ZŁ •



Pierwszy przodownik VI Wyścigu Pokoju. Belg Eloot wkłada koszulkę leadera w Brnie przed startem do II etapu.

Obsługa CAF specjalnie dla „Sportowca"

VI WYŚCIG POKOJU

VI WYŚCIG POKOJU

BOHATEROWIE VI WYŚCIGU POKOJU

ANGLIA
1. Maitland
2. Thomas
3. Proctor
4. Jones
5. Newman
6. Bellamy

BELGIA
7. Elant
8. Rebry
9. Vanhoven
10. Van Schil
11. Ruwet
12. Trefois

BULGARIA
13. Krestew
14. Koccw
15. Kolew
16. Ognensky
17. Basew
18. Banew

DANIA
19. Olsen
20. Andersen
21. Pedersen
22. Jorgensen
23. Ostergaard
24. Thygesen

FINLANDIA
25. V. Kaselin
26. Haag
27. Jokinen
28. Ranta
29. Lehto
30. Mondolin

FRANCJA
31. Audemard
32. Berthelot
33. Filliette
34. Pedergnana
35. Radigon
36. Sabatier

WŁOCHY
37. . . . .
38. . . . .
39. . . . .
40. . . . .
41. . . . .
42. . . . .

WĘGRY
43. Bartusek
44. Ripp
45. Szabo
46. Klas-Dala
47. Mayer
48. Sipos

NORWEGIA
49. Trygg
50. Kjelstrup
51. Christiansen
52. Hammerstad
53. H. Andersen
54. Holgersen

AUSTRIA
55. Deutsch
56. Fülöp
57. Gstaltner
58. W. Müller
59. Sitzwohl
60. Bulla

RUMUNIA
61. Georgescu
62. Stanescu
63. N. Chicomban
64. Maxim
65. Dumitrescu
66. G. Sandru

TRIEST
67. Orso
68. Vrabec
69. Di Luciano
70. Sossi
71. Drossal
72. Mosetti

NRD
73. Schultz
74. Trefflich
75. Schur
76. Meister
77. Zawadski
78. Dinter

POLSKA
79. Wilczewski
80. Hadasik
81. Królak
82. Kiabiński
83. Wójcik
84. Ulik

CSR
85. Kubr
86. Knezourek
87. Malek
88. Neel
89. Ružiczka
90. Kunes

POLONIA FRANCUS
91. Radowicz
92. Sikora
93. Pawlisiak
94. Wyszyński
95. Chrapiak
96. Kuźnicki

SZWECJA
97. Ikaraston
98. Beckman
99. Granston

NA „TRYTONIE" W POGONI ZA SZLOSSEREM

Migawka z otwarcia sezonu sportów wodnych na Wiśle

Regaty żeglarskie, pierwsza konkurencja tegorocznego sezonu wodnego, dostarczyły marznącym widzom, wynagradzających choć w pewnym stopniu zimno, emocji. Po Wiśle, w pobliżu mostu Poniatowskiego, kręci się w oczekiwaniu na start, burta przy burcie, 12 Finnów i 10 nie mniej smukłych Olimpijek.

Wśród wodniaków - żeglarzy największe zainteresowanie budzą oczywiście Finny, których produkcję nasz przemysł szkutniczy dopiero co rozpoczął. Jesienią ubiegłego roku tylko trzy takie jachty żeglowały po Wiśle, dziś mamy ich 14, a pod koniec roku będziemy mieć ponad 60. Na takich to właśnie Finnach zdobywano żeglarskie laury podczas ostatniej fińskiej Olimpiady.

Pogoda jest wietrzna, dla żeglarzy nawet zbyt wietrzna.

— „Trójka", przechodząca chwilami w „czwórkę" — jak określił to zwięźle i fachowo młody matros (przyznajmy mu to z uznaniem) bez fajki w zębach.

Dzwonek kazał nam oderwać wzrok od zręcznie manewrujących jachtów i spojrzeć na maszt startowy, na który wciągnięto właśnie flagę kodu „O" — pierwszy sygnał ostrzegawczy, znak, że za 10 minut nastąpi start.

Wisła jest wzburzona. Krótka i dość wysoka fala wróży, że regaty przynieść mogą nawet mokre niespodzianki.

Na maszcie flaga „P" — start za pięć minut — jachty, manewrując, zbliżają się powoli do linii startowej.

Start! Flagi opadają. 22 jachty przechodzą grupą linię startową.

Trudno zorientować się kto jest na przedzie. Co przede wszystkim uderza widza — to równoległe ustawienie wszystkich bomów; każdy ze startujących usiłuje jak najwięcej wiatru schwytać na żagiel, co nie jest zbyt trudne, gdyż od rana dmucha z jednego kierunku, zza mostu Poniatowskiego, wprost w rufy malejących w oczach Finnów i Olimpijek. Gorzej, że wiatr, który do tej pory wiał dość jednostajnie, przeszedł teraz w szkwał i bije po żaglach raz z mniejszą, raz z większą siłą. To właśnie spowodowało, że zanim zniknęły nam z oczu...

— Leży! — krzyknęło kilka głosów naraz ; znów...

— Leży!

— Trzeci!

— Czwarty! — teraz już nawet liczono...

Niecierpliwimy się gdyż „Tryton", maleńki wiślany stateczek, który ma podążyć za jachtami, nie może jakoś zapuścić motoru. Ruszył wreszcie. Gonimy pełną parą, nie możemy jednak dogonić regatowców, oglądamy tylko z bliska, wywołujące na całym ciele dreszcze, pobojowisko. Oto żeglarze CWKS, Ligi Morskiej, a nawet milicyjna motorówka wyciągają już z wody szczękających zębami pechowców.

— Co się stało?

— Wiatr złośliwy i paskudna fala, a zresztą Wisła w tym miejscu (wejście do portu czerniakowskiego) zwykle płata figle.

Przyglądamy się wyławianym z wody jachtom — same Finny...

— Czyżby nie zdały egzaminu?

— Nie, po prostu wystartowali na nich przeważnie mało doświadczeni żeglarze. Ponadto nie było czasu oswoić się z nowym, nie znanym nam sprzętem.

Ci, którzy zdążyli rozkochać się już w Finnach, znaleźli po chwili silniejszy jeszcze argument. Oto na półmetku minął już boję pierwszy z jachtów i właśnie — Finn!

Przez lornetę rozpoznajemy znaki — tak, to Szlosser, jeden z czołowych naszych żeglarzy. W pogoni za nim aż cztery Olimpijki. Idą teraz pod wiatr gęstymi halsami.

„Tryton" zawraca pośpiesznie, by uciec z drogi kończącym regaty żeglarzom. Tempo jest duże; ledwie dobiliśmy do przystani, już Szlosser przecina linię mety. W niedługim odstępie czasu za nim Otto z Górnika, Niedzielski ze Stali, Kamiński z Kolejarza i Rożnowski z L. M. — wszyscy na Olimpijkach.

Cóż tu powiedzieć?

Ważny jest oczywiście sprzęt, ale najważniejszy — człowiek.

KAR

Zwycięzca pierwszych w sezonie regat żeglarskich — Jerzy Szlosser dobija na Finnie do przystani.

Start do regat żeglarskich w klasie O (Olimpijek) i Finnów.

Niefortunnemu sternikowi Finna — Szubko ze Zrywu spieszą z pomocą koledzy z CWKS.

Żeglarze Ligi Morskiej po wyłowieniu z wody człowieka, łowią także i sprzęt.

Zdjęcia: S. Rostkowski

Pamiętajcie — 10 Maja!

URSUS DOSIADA STALOWEGO RUMAKA

Apel rozpoczął się normalnie, jak codziennie. Tylko, że trwał o dziesięć minut dłużej. Przeciągnąłby się jeszcze bardziej, ale dyrektor szkoły zganił przewodniczącego ZMP, że jeżeli będą tak guzdrać się, to opóźnią początek zajęć.

— Więc postanowione! — Rytka, przewodniczący zarządu, powtórzył jeszcze raz, żeby wszyscy pamiętali, to co przed chwilą uchwalili.

— Każda klasa wystawi przynajmniej jedną drużynę. Tzn. pięciu zawodników plus kierownik.

I od tego dnia ZMP-owski Raid Pokoju stał się tematem każdej przerwy w Technikum Budowy Traktorów w Ursusie. Mówili wszyscy, nawet i kilka dziewcząt, „jedynaczek" męskiej jeszcze szkoły. One też postanowiły zorganizować drużynę. Tylko, że w żadnej klasie nie było ich tyle, aby mogła powstać pełna drużyna. Więc porozumiały się dwie z I klasy, trzy z II i żeńska reprezentacja Technikum skompletowana.

„Głos Ursusa" — gazeta zakładowa też zainteresowała się Raidami. Redakcja zaproponowała uczniom Technikum, ażeby drużyny szkolne połączyć z drużynami robotniczymi fabryki, aby startować wspólnie. Propozycję przyjęto.

„Stal" przygotowuje dla kilku najlepszych zawodników (a do takich należy Bogdan Szustakiewicz, który po biegach wojewódzkich zakwalifikował się do przełajowych mistrzostw Polski i Krzysztof Mędrych, zawodnik III klasy) — rowery wyścigowe.

— Szkoda, że w tym wyścigu trzeba jechać turystycznym tempem, bo na takim rowerze, to, ach, by się pojechało... — użalał się Mędrych.

— Będziesz miał jeszcze okazję — tu najważniejsze przyjechać zespołowo i w dobrej formie — uspokajał go Szustakiewicz, zasobny już w kolarskie doświadczenia.

*

Powiat Pruszków, do którego należy i Ursus, przygotowany jest do Raidów. Komitet ustalił już szczegółowy przebieg zawodów i trasy. A przygotowania to naprawdę bardzo duże.

W czterech punktach docelowych: Milanówku, Błoniu, Ożarowie i Piastowie działają specjalne komisje techniczne.

Kierownik propagandy Zarządu Powiatowego ZMP, Szwek, ma ręce pełne roboty. Trzeba pamiętać o sędziach, o nagrodach (ufundują zakłady pracy), dyplomach, hasłach, zespołach artystycznych.

— Wszystko więc jest, jak to się mówi, zapięte na ostatni guzik?

— Tylko o jedno boję się. O pogodę. (b)

Nowy Konkurs „Sportowca"

WYŚCIG PIÓRA I OBIEKTYWU w VI WYŚCIGU POKOJU

Termin nadsyłania materiałów konkursowych przedłużamy do dnia 30 czerwca br. Wszystkim naszym Czytelnikom podajemy jeszcze raz warunki konkursu:

Polega on na wyszukaniu, wycięciu i przesłaniu do naszej redakcji najlepszego, według Czytelnika, **reportażu i zdjęcia** z VI Wyścigu Pokoju Praga — Berlin — Warszawa.

Materiały konkursowe pochodzić mogą **ze sportowych i młodzieżowych pism oraz wszystkich ilustrowanych czasopism.** Każdy z Czytelników nadesłać może **tylko jeden reportaż i jedno zdjęcie.**

Piszemy wyraźnie „reportaż", gdyż przy ocenie nadesłanego materiału jury konkursowe nie będzie brać pod uwagę ani artykułów, ani felietonów, ani wywiadów i wierszy.

Wybrane najlepsze zdjęcie nie musi wiązać się bezpośrednio z wybranym reportażem. I tak najlepsze zdjęcie może być wycięte np. ze „Świata", a reportaż np. ze „Sztandaru Młodych", zdjęcie dotyczyć np. pierwszego etapu Wyścigu, a reportaż np. dwunastego.

Jak przygotować się do naszego konkursu? Przede wszystkim czytać uważnie wszelkie materiały prasowe dotyczące **VI Wyścigu Pokoju.** Zakreślać najlepsze z nich oraz najlepsze zdjęcia. Po ukończeniu Wyścigu raz jeszcze przejrzeć **wybrane materiały, wyciąć** najlepszy reportaż i najlepsze zdjęcie **i przesłać je, wraz z czytelnie i dokładnie wypełnionym kuponem, pod adresem: redakcja „Sportowca", Warszawa, skrytka pocztowa** nr 255. Termin nadsyłania materiałów konkursowych upływa z dniem [redacted]

Spośród nadesłanych reportaży i zdjęć specjalne jury wybierze najlepsze, po czym wśród Czytelników, którzy te reportaże i zdjęcia nadesłali, rozlosowane zostaną **wartościowe nagrody.**

Odpowiedzi i interwencje

Bogusław Kuliński, Bielsko Biała. — Przepraszamy Was, że z winy redakcji ukazały się w „Sportowcu" Wasze zdjęcia (ostatnio na okładce n-ru 15) bez podania nazwiska autora. Poprawimy się.

NA TRASIE WIELKIEGO WYŚCIGU

(Dokończenie ze str. 3)

Inicjator największej ilości ucieczek — Królak. Najszybszy na końcowym finiszu — Wilczewski. Kolarz jadący najrówniej — też Wilczewski. Największy pechowiec — Królak. Najlepszy w samotnym pościgu — Wójcik.

WYPEŁNIONE ZADANIE

Pierwszy etap. Jego 121 kilometr za miejscowością Cejc. Wokół tumany kurzu. Bierze właśnie wzniesienie Czechosłowak Kubr, nadzieja drużyny czechosłowackiej.

Nagle na twarzy Kubra widać grymas straszliwego bólu, led wie wlecze się pod górę, trzyma reprezentant swego kraju, nie tak łatwo rezygnuje z walki.

POŚWIĘCENIE

Etap II. Przejeżdżamy przez miejscowość Kolin. Praga, miejsce zakończenia etapu, już tylko kilkadziesiąt kilometrów przed nami. Klabiński zostaje nagle w tyle grupy, kręci coraz wolniej, krzywi się, masując jedną ręką mięśnie nogi. Chwyciły go skurcze. Nie zsiada jednak z roweru, bo równa się to stracie czasu. Jedzie wolniej i mocnymi ruchami dłoni stara się rozluźnić naprężone mięśnie. Kurcz minął. Klabiński ruszył w pościg. W pościg, który był przykładem silnej woli, poświęcenia dla barw narodowych. W bardzo dalekiej

GŁOS Z SZYBKOŚCIĄ KLABIŃSKIEGO...



— Jak to się dzieje panie Klabiński, że pan tyle kilometrów jedzie pierwszy, a jest pan 7 po ostatnich 50 metrach?

— A jak to się dzieje, że pan, panie z radia, jest zawsze pierwszy na mojej mecie a ostatni w swoim programie?

Rys. J. Żebrowski

jedną ręką kierownik, a drugą masuje żołądek. Chwyciły go ciężkie bóle, ale młody zawodnik CSR wie, że musi walczyć, że musi pokonać chwilowe słabości.

Na moment tylko zatrzymuje się, by skorzystać z pomocy lekarza, a potem jedzie dalej. Bóle jednak nie ustają. Na dobitek Kubr przebija gumę, zgięty w pół z bólu reperuje defekt roweru. Nie załamuje się. Jedzie dalej, pokazując, że dobry sportowiec, zawodnik, który rozumie jakie zadania ma wypełnić jako

Duńczyk Andersen



Meister (NRD)

pozycji Klabiński mijając po drodze grupy i grupki różnych zawodników potrafił odrobić wiele straconego czasu, potrafił przyjść na honorowym miejscu.

NIESZCZĘŚCIE HADASIKA

Etap III. Góry koło Karlovych Varów. Hadasik walczy w grupie, by za Klabińskim i Wójcikiem uzyskać jako trzeci z Polaków najlepszy czas, a tym samym przyczynić się do zwycięstwa drużynowego. Nagle na szosie kraksa. Belg zaczepił swym rowerem o motylek koła Hadasika. Polak wali się z roweru, pada nieszczęśliwie uderzywszy głową o twardą nawierzchnię szosy. Traci przytomność. W parę sekund później jest już przy nim wóz sanitarny. Błyskawiczna pomoc lekarzy i Hadasik chce wsiadać znów na rower. Lekarz nie chce się zgodzić. Polak jednak potrafi pokonać ból i osłabienie. Jedzie dalej. Po kilku jednak kilometrach dalsza walka okazuje się niemożliwa. Polak musi zsiąść z roweru i natychmiast odwieziony zostaje pod opieką lekarzy do Karlovych Varów.



IV Etap wygrał Ružiczka, rozwijając szybkość 35,5 km/godz. W klasyfikacji indywidualnej po czterech etapach prowadzi znowu Duńczyk Pedersen.

Runda honorowa Duńczyka Pedersena w Pradze.

SPECJALNA OBSŁUGA „SPORTOWCA" Z CSR



Miotaczka CWKS — Kozłowska (11,21 w kuli i 38,08 w dysku — ostatniej niedzieli). Zawody — mimo startu Adamczyka w skoku w dal — nieudane, na niskim poziomie; upiekło im się z powodu braku miejsca w „Sportowcu".

Fot. S. Rostkowski

TYDZIEŃ

● **Piłkarska reprezentacja Wojska Polskiego pokonała drużynę Związków Zawodowych 2:0 (1:0) w ramach imprez sportowych, rozegranych na stadionie Wojska Polskiego w Warszawie z okazji Święta 1 Maja. Obie drużyny oparte były na zawodnikach ligowych zespołów stołecznych. Bramki strzelili Janeczek i Jankowski.**

● **Polska reprezentacyjna drużyna piłkarska rozegrała we Wrocławiu** treningowe spotkanie z czołowym zespołem wrocławskiej ligi wojewódzkiej Ogniwem, wygrywając 6:0 (5:0). Bramki strzelili Mordarski (2), Cieślik, Kohut, Kubocz i Krasówka.

● **Piłkarski wicemistrz Polski Ogniwo (Bytom) przegrał 0:4 (0:1)** w meczu towarzyskim, rozegranym w Łodzi, z miejscowym II-ligowym Włókniarzem. Wyniki innych spotkań towarzyskich: Budowlani (Opole) — II ligowy Górnik (Bytom) 1:0 (0:0), II ligowa Stal (Sosnowiec) — Ogniwo (Kraków) 3:1 (2:0), III ligowy Kolejarz (Bydgoszcz) — II ligowy Kolejarz (Leszno) 5:1 (5:0), Stal (Gdańsk) — I ligowi Budowlani (Gdańsk) 2:0 (0:0).

● **Rekord Polski w biegu 4x1500 m** pobiła w Bydgoszczy sztafeta OWKS (Bydg.) w składzie Złotkowski, Kraft, Żbikowski i Graj uzyskując wynik 16:14,2 i realizując tym samym swoje zobowiązanie 1-Majowe.

● **7 metrów skoczył w dal Iwański (CWKS)** na zawodach lekkoatletycznych zorganizowanych przez „Ogniwo" w Warszawie z okazji

Komentarz piłkarski

Po i przed meczem z CSR

Wynik 0:1 w Pradze z Czechosłowacją B przyjęła nasza opinia sportowa z dużą ulgą. No cóż, przyzwyczailiśmy się do gorszych porażek piłkarzy, toteż przegrana różnicą zaledwie jednej bramki i to na meczu wyjazdowym raczej cieszy niż smuci.

Dobrze się stało, że w Pradze wypróbowaliśmy trochę młodzieży, szczególnie w kulejącym wciąż ataku. Inna sprawa, że atak reprezentacji B i tym razem nie zachwycił, chociaż zarówno Kępny, jak Kotaba czy grający w ostatnim okresie Szymborski zasłużyli na brawa publiczności.

Obrona była mocniejszą formacją. Najlepiej spisywał się Wyrobek w bramce. Korynt mógłby otrzymać najwyższą notę, gdyby nie dał się minąć jeden raz w pierwszej połowie Vlkowi (najlepszy gracz gospodarzy), co, niestety, zakończyło się jedyną bramką strzeloną nieuchronnie przez szybkiego czechosłowackiego lewoskrzydłowego.

Wynik praski należy uważać za odpowiadający przebiegowi gry. Przewaga należała do gospodarzy, których groźne ataki częściej zagrażały bramce Wyrobka niż mniej celne strzały Kępnego, Gogolewskiego, Kotaby czy Sobka — bramce Stacho.

W najbliższą niedzielę zobaczymy we Wrocławiu tegoroczną premierę reprezentacji A. Egzamin będzie trudniejszy niż w Pradze. Goście przyjeżdżają opromienieni sławą pogromcy Włochów, przyjeżdżają w składzie wybitnie odmłodzonym.

Co potrafimy przeciwstawić Czechosłowakom? Czy znów tylko ambicję, nie popartą techniką i taktyką? Nie sugerujmy się wysokim zwycięstwem reprezentantów w sparingowym meczu z wrocławskim Ogniwem i

CZY JEŻELI B TO I A...?

bramkostrzelnością wykazaną tam przez Mordarskiego, Cieślika i Kohuta. Reprezentacyjny bramkarz CSR będzie stanowił o wiele poważniejszą przeszkodę do zdobycia, a i defensywa gości oparta na Pluskalu też bynajmniej nie ułatwi nam zadania.

A więc wszystko wskazuje na to, że jeżeli B to i A... Jeżeli będzie inaczej, to tylko nas ucieszy.

J

Specjalna obsługa fotograficzna „Sportowca" z CSR



Pojedynek Kępnego z obroną CSR (nr 4 — Krasnohorsky, z prawej Prohaska).



Kto wcześniej dosięgnie piłki? Kaszuba czy Masopust.



Gogolewski próbuje wybić piłkę spod obrońcy czechosłowackiego. Obok Kępny.

W „SPORTOWCU"

Święta 1 Maja. Adamczyk zajął dopiero trzecie miejsce. Inne wyniki: skok wzwyż — Rus (CWKS) 180, dysk — Harmata (CWKS) — 41,05 rzut dyskiem kobiet — Dobranowska (Kol.) 38,33.

● **188 cm uzyskał w skoku wzwyż Fabrykowski (AZS)** podczas zawodów lekkoatletycznych w Krywałdzie. Na tych samych zawodach Kiszka przebiegł 100 m w 10,9.

● **4 rekordy Polski pobili pływacy** podczas propagandowych zawodów w Bytomiu. Mitnikiel uzyskała 4:38,3 na 300 m st. zmien. Procel osiągnął 1:10.1 na 100 m na boku, a sztafety Budowlanych (Chorzów) i Gwardii — 6:02.4 na 4 x 100 m st. grzbiet. kobiet oraz 7:38.6 na 4 x 100 m st. klas. juniorek.

● **Bokserzy woj. łódzkiego** zremisowali z reprezentacją woj. stalinogrodzkiego 10:10, podczas meczu pięściarskiego, rozegranego w Wieluniu.

● **Puzio (Budowlani Warszawa)** zdobył nagrodę Nowej Warszawy na torze trawiastym na Służewcu, zwyciężając w finale czołowych motocyklistów polskich ze specjalistą w tej konkurencji Mielochem z Poznania na czele. Puzio startował na Jawie 250 ccm.

● **Bratek pokonał** Licisa 8:10, 6:0, 7:5 w finale turnieju tenisowego, który odbył się w Stalinogrodzie z udziałem czołowych tenisistów tego miasta. W finale gry pojedynczej kobiet Jędrzejowska wygrała z Lickówną 6:0, 6:2.

● **Walczak rzucił oszczepem 63,85** na zawodach lekkoatletycznych we Wrocławiu.

SZÓSTY RAZ NA TRASIE POKOJU


Wyścig Pokoju tradycyjnie już łączy się ze Świętem mas pracujących całego świata — 1 Maja.

Dziś wiemy już mniej więcej, kto należy do czołówki Wyścigu, kto walczy o pierwsze miejsce w kategorii drużynowej, kto zaś napotka trudności, by w ciężkiej wieloetapowej imprezie kolarskiej uplasować się wśród najlepszych.

Przed startem w Bratysławie szanse wszystkich niemal drużyn wyglądały jednakowo. Każdy zapytany — zawodnik, trener, mechanik, kierownik drużyny zawsze dawał jedną odpowiedź:

— Jesteśmy w formie, trenujemy, nie chcemy przegrać!

Kto przed startem wydawał się najgroźniejszym konkurentem?

Przede wszystkim Duńczycy, Austriacy, reprezentanci NRD oraz Belgowie (ci ostatni mówiąc kolarskim językiem francuskim, „Ils savent souffrir au velo" — potrafią cierpieć na rowerze).

Dlaczego jest to tak charakterystyczne?

Pamiętamy dobrze wypowiedzi wielu naszych zawodników w poprzednich wyścigach, którzy po przejechaniu wielu kilometrów mówili na mecie:

— Mógłbym jeszcze setkę przekroczyć.

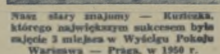
A dowcip polega przecież na tym, aby dać z siebie maksimum wysiłku na właściwym dystansie, by umieć „cierpieć", a tym samym do końca walczyć na trasie poszczególnych etapów.

Belgowie pokazali te umiejętności w V Wyścigu Pokoju, a teraz, jak mówi ich kierownik Boonen, drużyna, która startuje w VI Wyścigu Pokoju, posiada tę umiejętność w znacznie większym stopniu.

Olsen, przed dwu laty as atutowy Duńczyków, nie jest w tym roku najlepszym reprezentantem tego zespołu.

— Inni zrobili większe postępy — mówi trener tej drużyny — np. Padersen, którego typuję na zwycięzcę Wyścigu. W kategorii indywidualnej wygraliśmy już dwa razy Wyścig Pokoju, teraz chcemy wygrać i zespołowo i indywidualnie.

Reprezentanci NRD tryskają zdrowiem, pogoda i widać, że jest to zespół, który ładną kolektywną jazdą wywalczy jeszcze niejeden sukces w VI Wyścigu Pokoju.



Nasz stary znajomy — Kuzicka, którego największym sukcesem było zajęcie 3 miejsca w Wyścigu Pokoju Warszawa — Praga, w 1950 r.

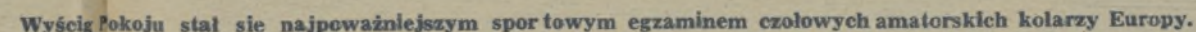
Austriacy również typują siebie na zwycięzców Wyścigu i już teraz cieszą się, że wiele etapów ma charakter górski, a „góry to nasza specjalność" — mówią z uśmiechem.

Jeśli już mowa o czterech drużynach, które przed startem wydawały się najsilniejsze, to nie wolno nam zapominać, że w wieloetapowym wyścigu kolarskim wszystko jest możliwe. Dwanaście etapów, ponad 2.200 kilometrów, to niezwykle ciężki egzamin dla zawodnika, dla hartu jego ducha, dla jego bojowości, dla jego kondycji.

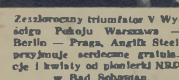
To niezwykle ciężki egzamin dla sprzętu. Nic też dziwnego, że w wyścigu wieloetapowym klasyfikacja zmienia się często po każdym niemal etapie, bo wyścigi te są wielką grą o minuty, sekundy, a niekiedy nawet ułamki sekund. Grą, którą pasjonują się miliony ludzi. Sprawia ona, że Wyścig Pokoju „Trybuny Ludu", „Neues Deutschland" i „Rudeho Prava" jest z roku na rok coraz ciekawszą, potężniejszą imprezą, imprezą, wykazującą stały wzrost poziomu sportowego, a rozgrywana w nowym duchu sportowym służy sprawie zbliżenia narodów i sprawie Pokoju. I skoro Wyścig ten jest, jak już powiedzieliśmy, wielką grą, nie można do końca przewidzieć jego ostatecznego rezultatu, nie można z góry zakładać, że któryś z zawodników lub któraś z drużyn jest wyraźnie słabsza.

Mamy już za sobą pierwsze etapy, ale nim ujrzymy kolarzy Wyścigu Pokoju na polskich szosach, nim powitamy ich na naszej trasie wiele jeszcze może się zmienić.

W. GOŁĘBIEWSKI


Wyścig Pokoju stał się najpoważniejszym sportowym egzaminem czołowych amatorskich kolarzy Europy.

Fot. CAF


Zeszłoroczny triumfator V Wyścigu Pokoju Warszawa — Berlin — Praga, Anglik Steel, przyjmuje serdeczne gratulacje i kwiaty od pionierki NRD w Bad Schandau.

Statystyka Wyścigu Pokoju

1948	Warszawa - Praga	Ilość startujących drużyn - 5 Długość trasy - [illegible] km Ilość etapów - 5 Przec. szybkość druż. - [illegible] Przec. szybkość Prosinka - 3?,6	1. Polska I 2. CSR I 3. Jugosławia I 4. Węgry I 5. CSR II 6. Polska II	1. Prosinek - Jug. 2. Sieniński - Pol. I 3. Wójcik - Pol. I 4. Cihala - CSR I 5. Vesely - CSR I 6. Rzeźnicki - Pol. I	Sieniński - 2 Wójcik - 3 Rzeźnicki - 6 Pietraszewski - 11 Kotyka - 13 Napierała - 14
	Praga - Warszawa	Ilość startujących drużyn - 7 Długość trasy - 1104 km Ilość etapów - 7 Przec. szybkość druż. - [illegible] Przec. szybkość Zorica - 3?,8	1. Polska I 2. Rumunia 3. CSR I 4. CSR II 5. Bulgaria 6. Polska II	1. Zoric - Jug. 2. Krejcsu - CSR II 3. Kapiak - Pol. I 4. Perica - CSR I 5. Wrzesiński - Pol. I 6. Krestew - Bulg.	Kapiak - 3 Wrzesiński - 5 Nowoczek - 16 Węglenda - 17 Bukowski - 25 Wandor - 26
1949	Praga - Warszawa	[illegible]	1. Francja II [illegible]	1. Vesely - CSR I 2. Herbulot - Franc. II 3. Riegert - Franc. I 4. Carnier - Franc. I 5. Bathie - Franc. II 6. Wójcik - Pol. I	Wójcik - 6 Pietraszewski - 7 Salyga - 9 Liszkiewicz - 13 Rzeźnicki - 14 Sieniński - 16
1950	Warszawa - Praga	Ilość startujących drużyn - 1[illegible] Długość trasy - [illegible] km Ilość etapów - [illegible] Przec. szybkość druż. - 35,6 Przec. szybkość Emborga - [illegible]	1. [illegible] 2. Dania 3. Rumunia 4. Węgry 5. Polska 6. Bułgaria	1. Emborg - Dania 2. Br. Klabiński - Pol. Franc. 3. Ruzicka - CSR 4. Vesely - CSR 5. [illegible] - Dan. 6. [illegible]	Wrzesiński - 16 Gabrych - 18 Sieniński - 22 Salyga - [illegible] Królikowski - [illegible] Wandor - [illegible]
1951	Praga - Warszawa	Ilość startujących drużyn - 1[illegible] Długość trasy - 1972 km Ilość etapów - [illegible] Przec. szybkość druż. - [illegible] Przec. szybkość Olsena - [illegible]	1. CSR 2. NRD 3. Węgry 4. Bułgaria 5. Polska 6. Rumunia	1. Olsen - Dania 2. [illegible] - NRD 3. Ferri - Włochy 4. [illegible] - Węgry 5. [illegible] - Węgry 6. [illegible] - Bułgaria	Nadasik - 11 Wójcik - 13 Wrzesiński - 21 Klabiński - 29 Kapiak - 37
1952	Warszawa-Berlin-Praga	Ilość startujących drużyn - 14 Długość trasy - [illegible] km Ilość etapów - 12 Przec. szybkość druż. - [illegible] Przec. szybkość Steele - 3?,6	1. Anglia 2. CSR 3. NRD 4. Belgia 5. Polska 6. Bułgaria	1. Steel - Anglia 2. Vesely - CSR 3. Stablewski - Pol. Franc. 4. Verschueren - Belgia 5. De Groot - Holandia 6. [illegible] - Anglia	Wójcik - 14 Klabiński - 16 Królak - [illegible] Nadasik - [illegible] Wrzesiński - [illegible] Jaroszek - [illegible]

SZYBKOŚCI NIE MOŻNA KUPIĆ TRZEBA NA NIĄ ZASŁUŻYĆ



„Mały tygrys", Wojtek Zabłocki, dysponuje fenomenalnym fleszem, który tak podziwiał już Paryż i Gandawa. Rzuty Zabłockiego są tak szybkie, że prawie niepodobieństwem jest ich uniknąć.



Rekordzista Europy w pchnięciu kulą Czechosłowak Skobla nigdy nie uzyskałby wspaniałego wyniku 17,12 m bez zdumiewającej szybkości wyrzutu.

Szybkość — to jedna z najważniejszych zalet sportowca.

Właśnie szybkość nadaje ciosom Pappa piorunujący efekt. Suplesy, przerzuty i inne chwyty zapaśnicze bez szybkości nigdy nie będą skuteczne. Dysk Niny Dumbadze, kula Halmy Zybiny, młot Csermaka nigdy nie poleciałyby tak daleko, gdyby nie szybkość wyrzutu. Jesse Owens nigdy by nie skoczył w dal 8,13 m, gdyby nie miał tak wspaniałego sprintu.

A co wart piłkarz, tenisista, koszykarz czy siatkarz bez szybkości? Będzie tylko imitacją zawodnika. Sztangiści Łopatin, Worobiew, Saksonow i inni wspaniali zawodnicy ZSRR, wielokrotni rekordziści świata, nigdy by nie uzyskali takich wyników, gdyby nie dysponowali tzw. „szybką siłą".

Wszędzie szybkość. Bez niej ani rusz. Ale jak ją zdobyć? Jak wyrobić?

Brak szybkości — to może najbardziej jaskrawa wada naszych zawodniczek i zawodników we wszystkich prawie dyscyplinach sportu. Gdy uprzytomnimy sobie jednak, że wyrobienie, zdobycie i ujawnienie szybkości związane jest nie tylko ze zdolnościami wrodzonymi, ale i z dużym wysiłkiem woli i wytężonym treningiem — zrozumiemy, dlaczego jej brak (szybkości) jest stale słabym punktem naszych zawodników. **Po prostu nie umieją systematycznie i uporczywie trenować.** Większość z nich uważa, że wyniki przyjdą same.

Szybkość sama nie przyjdzie. Trzeba dobrze nad nią popracować.

Bieg na krótkie dystanse, gra piłkarza, ciosy pięściarza — powinny mieć jak największą szybkość. Do wykonania jednak szybkich ruchów trzeba mieć przygotowane mięśnie. **Dlatego w każdym sporcie konieczne jest rozwijanie tych mięśni, które umożliwiają wykonanie szybkich ruchów.**

Niedostateczna elastyczność mięśni uniemożliwia szybkość ruchów. Wypływa stąd wniosek, **że dla uzyskania szybkości należy rozwijać sprężystość, gibkość mięśni.**

Duży wpływ na szybkość ma również wytrzymałość. Im bardziej słabnie zawodnik — tym wyraźniej zmniejsza się szybkość. Jasne, **że wytrzymałość podwyższa szybkość ruchów, zarówno u piłkarza, jak i pięściarza.**

Dla powiększenia szybkości ogromne znaczenie ma również i technika. Prawidłowa, doprowadzona po prostu do automatyzacji technika pozwala wykonywać ruch swobodnie, bez wysiłku i namysłu. Znowu wniosek: **do roz-**

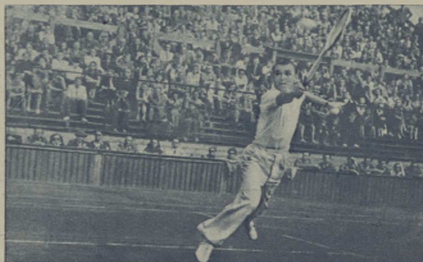
Najszybszy w Polsce człowiek, Emil Kiszka, pierwszy przerywa taśmę w biegu na 200 m przed Schulzem i Laciną (obaj NRD). Rekord Kiszki na 100 m — 10,5 sek. odpowiada 34,272 km/godz.

Fot. Rostkowski



Najlepszy tenisista węgierski, Józef Asboth, grą swą wywołuje wrażenie jakby tenis był bardzo łatwym sportem. Do piłek dochodzi bez wysiłku — bo jest szybki jak błyskawica.

Fot. W. Zarzycki





Taki przerzut im wykonany jest szybciej — tym jest skuteczniejszy i groźniejszy.
Fot. Rostkowski



Młody górnik węgierski Csermak (w Helsinkach złoty medal w rzucie młotem) jest nie mniej szybki w wyrzucie niż Skobla.
Fot. CAF

winięcia szybkości konieczne jest doskonalenie techniki.

Dla uzyskania maksymalnie szybkich ruchów konieczne jest aby:

1. mięśnie, wykonujące ruch, przed skurczem były rozluźnione,

2. mięśnie, „nie uczestniczące" w danym ruchu, również były rozluźnione. Nie mogą one hamować ruchu,

3. forma ruchu była celowa, a koordynacja doskonała.

W pierwszym etapie treningu głównymi czynnikami rozwoju szybkości będą powtarzane ćwiczenia w sprintach od 20 do 100 m, przeprowadzane ze średnią i maksymalną intensywnością, ćwiczenia częstotliwości ruchów i różnego rodzaju ćwiczenia w skokach, poza tym, ćwiczenia rozwijające sprężystość, a także różne ćwiczenia siłowe.

Wszystkie te ćwiczenia przyczyniają się do wyrobienia szybkości — ale do pewnej tylko granicy. Po jakimś czasie nie zaobserwujemy już wzrostu szybkości.

Aby uzyskać dalszy wzrost szybkości — trzeba już rozpocząć pracę nad zmianą „nawyków ruchowych" i usprawnieniem ich łączności z centralnym systemem nerwowym. Należy zastosować takie treningi, które pozwolą przekroczyć np. dotychczasową częstotliwość kroku.

Wyniki takie daje np. trening biegowy po terenie o lekkim spadku (2° — 5°). Radzieckie doświadczenia wykazały, że bieg taki daje dobre wyniki — bo zawodnik zyskuje na szybkości.

W zakres ćwiczeń specjalnych, rozwijających szybkość, może wchodzić rzecz zupełnie u nas nieznana w lekkoatletyce, a stosowana już w ZSRR — specjalny aparat elektrometronom, regulujący tempo i rytm biegu. Eksperymentalne próby treningu sprinterów i biegaczy na średnich dystansach przy pomocy tego aparatu były przeprowadzane w Naukowo-Badawczym Instytucie K. F. w Leningradzie. **Bardzo ważne są również ćwiczenia rozwijające refleks na sygnały dźwiękowe** (strzał startera).

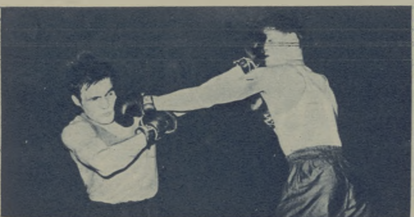
Sprawą wyrobienia szybkości w nie mniejszym stopniu jak sprinterzy i skoczkowie w dal zainteresowani są średnio i długodystansowcy oraz miotacze, którzy zaniedbując omawiane ćwiczenia, nie uzyskają wysokich wyników.

Najwyższy czas zabrać się poważnie do wyrabiania szybkości u naszych zawodników i zawodniczek. Jak dotąd w dziedzinie tej tkwimy jeszcze w głębokim śnie.

Na podstawie danych źródłowych — opracował:

Z. DALL

Szybkość — to ogromny atut pięściarza. Bez szybkości nie odniesie on sukcesów na ringu... Faworyt mistrzostw Europy w w. półciężkiej Nitschke (z prawej) podobno jest bardzo szybki. W walce z Robakiem tego jednak nie widać. Nitschke zadał cios, ale nie uniknął niezbyt zresztą czystej kontry.
Fot. Sport-Echo/Bach

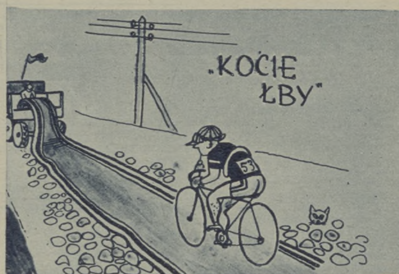


E, koło się kręci...

Rys. J. Żebrowski

Mój sposób na







D. SIMBIRCEW

Noga w nogę z życiem

Jeszcze po drodze na wystawę rozmawialiśmy w metro z towarzyszem o tym że każde przeobrażenie, dokonywane przez Komunistyczną Partię, zawsze wzbogaca życie narodu, otwiera przed nim nowe perspektywy. Weźmy na przykład likwidacje analfabetyzmu, stworzenie systemu kołchozowego, zasadzenie leśnych pasów ochronnych — to nie tylko osiągnięcia ekonomiczne, kulturalne i polityczne, ale jeszcze i **radość i piękno.**

Oto kanał Wołga - Don. Ogromna masa wody zaspokajająca pragnienie cierpiącej wiekami od skwaru i suchych wiatrów ziemi — to nie tylko nowe miliony pudów ziarna, ale jeszcze i z niczym nieporównana radość dla duszy i ciała. Iluż wyrośnie tu wspaniałych pływaków i wioślarzy, ilu zjawi się nowych sportowców!

A sama kultura fizyczna, zaszczepiona wolą Partii w niewidzianych dotąd rozmiarach? Przecież to także jedno z tych przeobrażeń, które wzbogaca i upiększa nasze życie.

Od stacji metro — do wystawy prac akademików i członków - korespondentów Akademii Sztuk Pięknych szliśmy piechotą. Przejmujący wiatr smagał deszczem w twarze, zmuszał do pochylania się i chowania głowy w kołnierz. Tym przyjemniej było znaleźć się w miłych, zalanych elektrycznym światłem salach wystawy i wkrótce spotkać się z obrazem, który szczególnym zbiegiem okoliczności podsumowywał i logicznie zakańczał naszą rozmowę.

Wielkie płótno przedstawiało kilku młodzieńców, którzy zostawiwszy ubranie na piasku, spieszą wskoczyć w nurty Cymlańskiego morza. Śmiech, bryzgi wody, drobne fale iskrzące się w słońcu, atletycznie zbudowane, zgrabne postacie. W oddali — białe wieże śluzy, dym statków, wydęty wiatrem żagiel...

Przecież to wszystko, co namalował artysta, jest właśnie tym samym, o czym przed chwilą mówiliśmy. Wołga - Don, kultura fizyczna, poczucie radości i pełni nowego życia...

Płótno zasłużonego działacza sztuki Dejneki nie jest zresztą bez pewnych braków. Na przykład wszyscy jego młodzieńcy są do siebie bliźniaczo podobni. Ale widać, że artysta malował obraz szczerze, z zachwytem i to się udziela widzowi.

Trzeba zaznaczyć, że artyści nie często tworzą dzieła, które przedstawiałyby radzieckich sportowców, wniknięcie kultury fizycznej w życie narodu i walkę sportową w jej porywającej różnorodności. Jednak ostatnie wystawy w znacznym stopniu dały wyraz tym zagadnieniom. Dzieła na ten temat prezentują przeważnie młodzi mistrzowie pędzla i dłuta. Bliższa jest im oczywiście sportowa strona naszego życia, niż malarzom starszego pokolenia.

Malarze Markow i Brystow wybrali właśnie taki temat: jeden z narciarzy wymija drugiego, a widzowie i przyjaciele sportowców przyglądają się walce, najwidoczniej obu silnych zawodników. Dobry jest w obrazie pejzaż, naturalne rozmieszczenie widzów. Walka na trasie jest najistotniejszym punktem kompozycji. Głównym postaciom brak jednak rozpędu, energii, siły, ich pozy są prawie jednakowe, także i z twarzy są podobni do siebie. Te niedociągnięcia psują dobrze pomyślany obraz — a szkoda!

Na wszechzwiązkowej wystawie malarstwa, urządzonej w Galerii Tretiakowskiej, pierwszy obraz, który się rzuca w oczy, to „Rzut wolny bezpośredni" młodych leningradzkich malarzy Wiesiełowa, Pusznina i Rubina. Można pogratulować kolektywowi wyboru tematu. Dla większości piłkarzy znaleziono pozy pełne wyrazu, odzwierciedlające ich przeżycia i zamiary.



„Po zawodach narciarskich". Obraz B. Fiedorowa.



„Narciarze". Obraz I. Markowa i K. Brystowa.

Pomimo dużej ilości osób na płótnie, myśl obrazu jest jasna już z pierwszego wejrzenia. Lecz wydaje się, że kompozycja jest przeciążona zbytecznymi detalami (siatka i chłopcy na pierwszym planie).

Dobrze zrobiony jest obraz „Po zawodach narciarskich" Fiedorowa. Postacie narciarzy, przedstawionych na obrazie zwrócone są w kierunku sportowca, który opowiada o przygodzie, przeżytej w czasie dopiero co zakończonych zawodów. Opowiadający zwraca się do dziewczyny, która przysiadła koło pieca, lecz jego słowa zainteresowały wszystkich towarzyszy. My także jakbyśmy zaczęli przysłuchiwać się opowiadaniu, odczuwać ciepło i przytulność narciarskiego schroniska, przenikać poezję młodości i zdrowego odpoczynku, którymi odznacza się ten prawdziwy i prosty w temacie obraz.

*

Coraz różnorodniej, a co ważniejsze, coraz głębiej i z coraz większym zamiłowaniem podchodzą malarze i rzeźbiarze do tak wszechstronnego tematu jakim jest radziecka kultura fizyczna. Na stadionach i w sportowych salach mogą znaleźć — i znajdują — bogaty materiał dla stworzenia charakterystycznych obrazów młodego pokolenia naszego wielkiego kraju, mogą zobaczyć sceny, będące wyrazem radości i pełni naszego życia, pokazać nie tylko wyczyny i godną podziwu postawę sportowca, ale i zjawiska, wymagające ostrego sądu albo ośmieszenia.

Wspomniane wyżej spotkanie z obrazem Dejneki było nazwane szczególnym zbiegiem okoliczności. Ale, oczywiście, w ukazaniu się takiego obrazu nie ma nic szczególnego. Zgniła sztuka kapitalistycznego świata maluje błazeństwa, służy za parawan, zasłaniający rzeczywistość lub ją wypacza i fałszuje. Radziecka sztuka, przeciwnie, usiłuje iść razem z życiem, być w ścisłym z nim związku. Staje się pomocą Komunistycznej Partii w dziedzinie wychowania radzieckich ludzi i orężem w walce z wrogami Ojczyzny, z wrogami naszej socjalistycznej rzeczywistości.

„Rzut wolny bezpośredni". Obraz N. Wiesiełowa, A. Pusznina i E. Rubina.

Z ICH INICJATYWY I ENERGII

WYROSŁA NA GRUZACH SALA GIMNASTYCZNA

Szkole Podstawowej przy ulicy Dobrej co roku przybywała pokaźna gromadka dzieci i nowa, starsza klasa. Z siedmioklasowej w r. 1948 — stała się w 1952 r. jedenastolatką, pełną szkołą średnią, z przeszło 700 uczniami. Stary lokal nie był przygotowany na taki rozrost, nie był również przystosowany do prowadzenia lekcji gimnastyki, nie miał sali, nie było przy szkole boiska. Tak było.

NIE ZREZYGNOWALI Z W. F.

Nauczyciel wychowania fizycznego twierdzi, że mimo to dzieci Powiśla nie chciały rezygnować z lekcji w. f. Dyrekcja szkoły także.

Patrzę na stosunkowo wąskie korytarze, na zwały gruzu otaczające szkołę. Gdzie mogły odbywać się lekcje w. f.?

Nauczyciel jakby odgadł nieme pytanie:

— Wszędzie, gdzie tylko „przygarnięto" nas na parę godzin. Prowadziliśmy naszą gromadkę i do sali Kolejarza, i do sali Fuchsa, i na Wybrzeże, gdzie korzystaliśmy z boiska Elektrowni, i do odległego Parku Szkolnego. Po prostu koczowaliśmy.

Rokrocznie dzieci przybywało i o „przytułek sportowy" było coraz trudniej. Należało coś przedsięwziąć, jakoś zaradzić. Szkoła jednak nie miała nic, od czego można by zacząć. Nawet nadziei, że w najbliższym czasie coś się zmieni. Dzieci biegały po ciągle jeszcze zagruzowanym terenie przylegającym do szkoły, ale były fabrykant, właściciel terenu zabronił dzieciom nawet i tego, a potem wynajął plac na postój dla koni.

PLAN WIELKIEJ BATALII

Okazało się jednak, że nie ma trudności nie do pokonania. Odbyła się narada rzeczowa i produktywna. Narada ZMP, Komitetu Rodzicielskiego i Rady Pedagogicznej szkoły przy ul. Dobrej. Na naradzie postanowiono: zbudować własnymi środkami i siłami salę gimnastyczną i boisko.

Przeanalizowano sytuację. Po ich stronie znalazły się takie cenne pozycje, jak: rozentuzjazmowana perspektywą uprawiania sportu „u siebie" młodzież, jej rodzice — robotnicza brać z Powiśla — rozumiejąca potrzeby młodzieży i chętna do pomocy w każdej dobrej sprawie, wreszcie — chęć, zapał i dobra wola Komitetu Rodzicielskiego i nauczycielstwa.

Możliwości te absolutnie zaćmiewały trudności: brak terenu pod budowę, brak budulca, brak środków finansowych.

Narada uznała, że trudności zostaną przełamane. Opracowano plan batalii. Najistotniejsze jego punkty, to: walka o teren i — uzyskanie środków finansowych.

WSTĘPNE DZIAŁANIA

Odniesiono pierwsze zwycięstwo. Przewaga była po stronie 700 dzieci nad źle usytuowaną stajnią dla kilku koni. Teren: zwaliska gruzu, betonu, żelastwa, śmieci — został przyznany szkole.

Przeprowadzona ewidencja specjalistów i siły roboczej dała nadspodziewane wyniki: wśród rodziców znaleźli się inżynierowie, majstrowie budowlani, cieśle, stolarze, elektrycy... Wszyscy obiecali pomoc. Przygotowanie dokumentacji i zapewnienie fachowej opieki nad budową — było zapewnione. Rezerwy niewykwalifikowanej siły roboczej były duże: kilkaset dzieci ze starszych klas i ich rodzice.

Zdobyć budulec, gdy nie ma pieniędzy, a każdą cegłę trzeba odgruzować, oczyścić i przenieść na teren budowy — to niełatwe zadanie, ale było błahostką, w porównaniu z wysiłkami nad zdobyciem koniecznych dla rozpoczęcia budowy zaświadczeń, oświadczeń, uchwał, postanowień, orzeczeń i decyzji. Chmara papierków urzędowych okazała się w tym wypadku wrogiem upartym, chytrym i niezwykle żywotnym, odradzającym się niczym Fenix z popiołów. Wreszcie i tu odniesiono zwycięstwo. Występujący w imieniu szkoły członek Komitetu Rodzicielskiego, adwokat Kozłowski, zebrał wszystkie papierki (dziś nazywają go „bohaterem walki z biurokracją"). Złożono je do teczki i zamknięto w szafie szkolnej.

BABCIA WSPÓŁZAWODNICZY Z WNUKIEM

Rozpoczęto budowę. Plac budowy nawet i w Warszawie stanowił niecodzienny widok. Takiej wesołości, tyle śmiechu i śpiewu nie było chyba na innych budowach. Kontrasty wśród samej załogi wzbudzały zdziwienie przechodniów. Np.: babcia współzawodnicząca w pracy ze swym wnukiem.

Robotnicy-fachowcy twierdzą, że takiej kontroli, która codziennie zaglądałaby we wszystkie zakamarki, sprawdzała prawie każdą cegłę — jeszcze nie mieli. Ich zdaniem budowa będzie absolutnie bez braków.

Dopiero zmrok spędza młodocianych budowniczych. Rozchodzą się. Jeszcze w drodze dyskutują o różnych szczegółach, wykonaniu planu, jutrzejszych zadaniach.

Nie obeszło się jednak bez pokonania nadzwyczajnych przeszkód, jak zwykle, natury finansowej. Przydzielona przez Wydział Oświaty Rady Narodowej kwota okazała się zbyt skromna. Rodzice opodatkowali się jak kto mógł, byle roboty mogły iść dalej. Nauczyciele i dzieci postanowili przygotować zabawę z najlepszym programem artystycznym. Zabawa przyniosła dalsze kwoty. Instytucje opiekujące się szkołami również dały pokaźne sumy. Trudności finansowe zostały wreszcie pokonane.

SALA BOISKO I...DZIAŁKI...

Przyglądam się budowie. Sala jest na ukończeniu, już podciągnięta pod dach. Wyjaśnień udziela grupa dziewcząt i chłopców. Znają każdy szczegół budowy. Z powagą, przerastającą ich wiek, podają dane cyfrowe:

— Sala mieć będzie przeszło 300 m kw. powierzchni. Wykopaliśmy i oddaliśmy do użytku 30.000 cegieł. Tu mają być drabinki, tu skład na przybory sportowe — informuje mnie może 13-letni malec. — Będziemy też mieli wspaniałe boisko, a może nawet działki...



Rodzice, a nawet babcie, z chęcią pomagały swoim dzieciom i wnukom.



Każdą cegłę trzeba oczyścić i dostarczyć na teren budowy.



— Tak wygląda z zewnątrz nasza sala gimnastyczna...

Zdjęcia: S. Rosikowskiego

Działki! Tak. Okazuje się, że na boisku nie kończą się ambitne plany szkoły. Boisko mają otaczać doświadczalne pólka miczurinowskie.

— Mamy dalekosiężne plany — mówi ob. Cieślik, wicedyrektor szkoły — Wiecie, pracuję tu od początku, kiedy to była jeszcze szkoła podstawowa. Tyle się od tego czasu zmieniło — i dodaje wesoło — widzę już nasze dzieci jak rozbawione biegną z boiska na zagonki, by się posilić rzodkiewką... Zresztą nie tylko „nasze", tu obok jest szkoła, licząca 800 dzieci, też bez sali i bez boiska. Pozwolimy im korzystać z naszej budowy, chociaż nie pomagali nam w pracy. Teraz, jak przekonają się o jej wynikach, na pewno pomogą.

Żyw. II



JURYJ NAGIBIN

TŁUM. M. PAWŁOWICZ

RING WOLNY!

2)

Poniżej drukujemy dalszy ciąg opowiadania, które ukazuje się w tygodniku „Przyjaźń" i którego pierwszą część zamieściliśmy w poprzednim n-rze „Sportowca".

Mignął klub lotników, a po przeciwległej stronie — brama hippodromu z rwącymi się do biegu końmi; ukazał się stadion, potem tłum ludzi przed przystankiem metra, kiosk reklamowy kinoteatru „Dynamo" u południowego wejścia. Oto już ostatni zakręt. Wjechali na plac przed kasami. Szelesznow zawsze zostawiał tu samochód, nie korzystając ze służbowej bramy.

Nina pierwsza wysiadła z auta, poprawiając lekko zmiętą suknię. Za nią z walizeczką w ręku poszedł Sokołow. Miał na sobie jasny prochowiec, wprost na białym swetrze i lekkich treningowych spodniach. Sokołow przypominał filmowych bokserów. Nawet w tym prostym ubraniu wyglądał elegancko. Szelesznow w beżowym gabardynowym płaszczu i w pilśniowym kapeluszu obok swego przyjaciela wydawał się szary i powszedni. Twarz miał męską i miłą. Wcale jej nie szpecił z lekka spłaszczony, bokserski nos. Trzeba było jednak długo przyglądać się Szelesznowowi, ażeby potem ze zdziwieniem odkryć, że jest przystojny.

Zauważyli ich malcy. Liczna świta odprowadziła bokserów z szacunkiem do bramy stadionu.

— Szelesznow ma walizeczkę z krokodylej skóry, a Sokołow — nie ma!

— No i co z tego! A Sokołow jak mu wsypie!...

— Figa! Szelesznow jak go skontruje.

— Spuchnie — autorytatywnie odwiadczył jego sąsiad, starszawy obywatel w zmiętym pilśniowym kapeluszu, o chudej i namiętnej twarzy zapalonego kibica.

— Tak, ze Szczerbakowem nie łatwo walczyć — zgodził się lotnik. — Przegrana sprawa. Ale za to w następnej walce będzie na co popatrzeć!

— Nie — machnął ręką kibic — i tam sprawa przegrana.

Aleksy mimo woli zaczął się przysłuchiwać.

— Sądzicie, że Sokołow?

— Nie, Szelesznow.

Odpowiedź była tak zdecydowana, że Aleksy drgnął.

— No, to jeszcze na dwoje babka wróżyła! — uśmiechnął się trzeci widz, młody chłopak.

Starszy kibic pogardliwie wzruszył ramionami i zwrócił się do lotnika:

II

W szlafroku i bucikach bokserskich Szelesznow wyszedł, by przyjrzeć się walce w wadze półśredniej. Na ringu był Szczerbakow, a Szelesznow zawsze zachwycał się jego stylem. Trudno było rzeczywiście nie podziwiać tego idealnie wytrenowanego, silnego ciała, w którym każdy mięsień, każde ścięgno stworzone były do walki i zwycięstwa.

W przejściu pełno było ludzi. Szelesznow spojrzał ponad ramionami lotnika, który stał przed nim, i stwierdził, że tym razem Szczerbakow nie ma łatwej walki. Jego przeciwnik, dwudziestoletni Sawuszkin, pod koniec drugiej rundy trzymał się doskonale. Niewielki, ruchliwy, jak młody kogucik atakował Szczerbakowa i wspaniale unikał jego kontr.

— Świetnie się trzyma! — powiedział lotnik.

— Sokołow ma uszkodzony łuk brwiowy. Jeśli Szelesznow raz uderzy — to kropka.

„Skąd się biorą takie pogłoski? — pomyślał Szelesznow. — Czego taki kibic nie potrafi wyssać z palca!"

— Macie rację — wmieszał się do rozmowy chłopaczek w białym swetrze. — Sokołow przedwczoraj uszkodził sobie łuk brwiowy w czasie sparringu.

— A wy po czyjej stronie jesteście, po stronie Szelesznowa? — z uśmiechem zapytał lotnik.

— Ja? Nie, po stronie Sokołowa.

Podsłuchana rozmowa wzburzyła Szelesznowa.

„Bzdura — usiłował sam siebie przekonać — Sergiusz powiedziałby mi. Nie, nie powiedziałby i teraz nawet nie powie, jeśli go o to zapytam. Nie zechce, abym się czuł skrępowany w walce. Po kiego diabła wyszedłem z szatni! Teraz ciągle będę o tym pamiętał i nie zdecyduję się uderzyć w głowę. Uszkodzić łuk brwiowy w przededniu decydujących spotkań! Cóż za lekkomyślność i jak bardzo to w stylu Sergiusza. Oh, jak to głupio! Ale dlaczego omyłki takich ludzi, jak Sergiusz, zawsze obracają się przeciwko innym? Przecież teraz nie jemu, a mnie będzie trudniej. A może nie mam racji? Sergiusz będzie musiał przez cały czas zasłaniać uszkodzony łuk brwiowy — wygląda na to, że szanse są równe..."

Zdawał sobie sprawę, jak chwiejne są te wywody, i nie doczekawszy się końca walki w wadze półśredniej, wrócił do szatni i ostatnie piętnaście minut przesiedział sam, pogrążony w ponurych rozmyślaniach.



...między sznurami z wprawą starego bywalca ringu prześlizgnął się stary lekarz bokserski, Korobiejnikow...

Rys. J. Korolkiewicz

III

Kiedy wyszli na ring i później, kiedy wymienili uścisk dłoni z sędzią i między sobą, Szelesznow usiłował przyjrzeć się brwiom Sokołowa. Nie wiedział, czy to była autosugestia, czy też wzrok nie kłamał, ale naskórek nad lewą brwią Sokołowa wydawał mu się cienki i słaby. Gęsta brew nie pozwalała jednak dostrzec, czy tam istotnie była jakaś blizna.

— Boks! — powiedział sędzia i cofnął się.

Być może, że Sergiusz uwzględnił ostrzeżenie, które Szelesznow dał mu w samochodzie, być może, że przyczyną tego była kontuzja łuku brwiowego, ale rozpoczął walkę niezwykle ostrożnie. Zakrył się szczelnie i Szelesznow zdołał tylko ulokować kilka słabych ciosów w korpus. Kontrataki Sokołowa były szczęśliwsze. Trzykrotnie trafiał pięścią w głowę przeciwnika i zakończył rundę przy oklaskach sali. — Runda Sokołowa — szepnął trener Szelesznowowi, kiedy ten po gongu wrócił do swego rogu — bądź aktywniejszy.

— Łatwo ci radzić — pomyślał Szelesznow — bądź tu aktywny, kiedy masz ciągle przed oczyma tę jego przeklętą brew.

Epilog nastąpił w połowie drugiej rundy.

Pierwsze starcie ośmieliło Sokołowa. Rozpoczął jawne natarcie. Bił prawą i lewą, długie proste raz po raz następowały po potężnych hakach. Zdawało się, że głowa Szelesznowa sama się przylepia do rękawic przeciwnika.

Szelesznow odpowiadał ciosami w korpus i przy każdej okazji dążył do zwarcia. Chciał przeczekać tę burzę i sprowadzić walkę w spokojniejsze łożysko. Wiedział jednak, jak olbrzymim zapasem sił rozporządzał Sokołow.

— W ten sposób przegram chyba walkę — pomyślał w czasie kolejnego zwarcia.

— Boks! — powiedział sędzia, rozdzielając przeciwników.

Szelesznow nie zdążył jeszcze ochłonąć i zająć pozycji, gdy Sokołow zadał mu potężny cios. Mrok zasłonił mu oczy, głowę przeszył ból, jak gdyby granat się w niej rozerwał. Aleksy przysiadł, ale zerwał się natychmiast, zanim jeszcze sędzia zaczął liczyć. Sokołow uśmiechnął się, pokazując kauczukowy ochraniacz na zębach. Był zadowolony, że Szelesznow wytrzymał takie uderzenie.

Przed oczyma Aleksego wirowały jeszcze tęczowe kręgi, nie stracił jednak panowania nad sobą. I kiedy Sokołow zaatakował znowu, on sam z kolei przeszedł do ofensywy, celując w podbródek. I tu stało się coś niezrozumiałego. Uchylając się przed ciosem Sokołow zrobił unik w dół, rękawica Szelesznowa przeleciała zahaczywszy o twarz Sergiusza, sam zaś Szelesznow poleciał na sznury.

Aleksy błyskawicznie odepchnął się od sznurów, które starły skórę na piersi, ale Sokołow wcale nie atakował. Stał na środku ringu ze schyloną głową, krwawo-czerwony strzęp wisiał mu nad okiem, cienki sznurek krwi biegł po policzku ku kącikowi jego ust. Ostre uderzenie Szelesznowa, które przeszło mimo twarzy, zdołało jednak, jak brzytwa, ściąć słaby naskórek.

Wszystko to Szelesznow zrozumiał później. Teraz spostrzegł tylko, jak między sznurami z wprawą starego bywalca ringu prześlizgnął się stary lekarz bokserski, Korobiejnikow, usłyszał jak powiedział on Sokołowowi, rzuciwszy tylko okiem na jego twarz:

— Cóż, bracie, wysiadka!

Wszystko, co nastąpiło potem, Szelesznow odczuwał tak, jak gdyby wszyscy wokół niego powariowali: lekarz znowu dał nura między sznury, za nim uczynił to Sokołow z miną człowieka, który nie ma tu już nic do roboty. Sędzia ringowy wymienił kilka słów z innymi sędziami, podszedł do Szelesznowa i ujął go za przegub prawej ręki.

— Oszaleli i chcą mnie wciągnąć w tę głupią zabawę — myślał Szelesznow, spoglądając obco na swoją rękę, którą sędzia podniósł do góry.

(Dalszy ciąg w następnym n-rze)

NA TROPIE NOWYCH KLING

Na szermierczych mistrzostwach Polski juniorów we Wrocławiu znalazło się nie tak dużo zawodników. Za to forma była wysoka i trenerzy, którzy zjechali się tu z całej Polski, mieli w czym „polować" na nowych Zabłockich, a co w tej chwili najważniejsze — na nowe Zabłockie.

I Zabłocką znaleziono! Nie jest nią zwyciężczyni floretu, leworęka Salbach z Gliwic, ale Elżbieta Walter, 14-letnia zawodniczka z Warszawy. Młoda, z warkoczykami, jak pływaczka Klemińska. Walczy bardzo ambitnie, jest szybka, atakuje bardzo śmiało. Z Salbach, z którą walczyła o tytuł mistrzowski, przegrała w stosunku 2:3.

— Ona walczy lewą ręką, a ja tak nie umiem — mówi Walter. — Zresztą — dodaje z respektem — Salbach jest starsza ode mnie.

Trener, mjr Szempliński, jest bardzo zadowolony z Elżbiety.

— Ma doskonałe wyczucie tempa. Chociaż i nie brak jej wad, których musi się jak najszybciej pozbyć. Na przykład walka z Salbach. Przecież Walter miała cały czas przewagę, tylko spotkanie rozegrała źle taktycznie. Nie zastosowała ani jednego ataku zwodnego, każdy jej atak to prawdziwy i przez to dwa razy natknęła się na floret Salbach.

— Ale mimo wszystko uważacie ją za najlepszą?

— Tak jest. Walter to nasza nadzieja. (b)

Obiecująca szabla AZS Rokitnica — Małodobry w miłym towarzystwie młodych floreciste — koleżanek klubowych Magnuk i Mierzejewskiej z poznańskiego AZS. Fot. Z. Szereh

• ROZRYWKI UMYSŁOWE •

POD REDAKCJĄ JERZEGO BIELENI

KRZYŻÓWKA KOŁOWA

Do podanej figury wpisać okrężnie i dośrodkowo wyrazy o poniższym znaczeniu tak, aby utworzyły normalną krzyżówkę. Trzeci krąg od zewnątrz, czytany w kierunku zegarowym, da rozwiązanie składające się z czterech wyrazów o literach początkowych: m, e, w, b, (które wystarczy podać bez wyrazów pomocniczych).

Znaczenie wyrazów.

OKRĘŻNIE: 1) Mistrz olimpijski w biegu na 200 m na Olimpiadzie w Los Angeles 4) czołowy zawodnik ATK w rzucie dyskiem (wspak), 7) bokser czeski, 10) długodystansowiec Polski, 13) jedna z wysp duńskich, 15) mistrz olimpijski w zapasach w stylu wolnym w wadze koguciej, 17) zdobywca brązowego medalu w jeździe szybkiej na 1500 m na VI Olimpiadzie Zimowej w Oslo (wspak), 19) miasto w Finlandii, w którym Zatopek ustanowił rekord świata w biegu na 10.000 m (wspak), 29) początek wyścigu, 32) wicemistrz olimpijski w biegu maratońskim, 35) słynny kolarz włoski, 38) piłkarz Włókniarza — Łódź, 41) termin wypłaty weksli, ustalony zwyczajowo (wspak), 42) nazwa wioski olimpijskiej w Oslo, 43) czeskie zrzeszenie sportowe, 44) litera grecka, 45) mistrz olimpijski z Helsinek w boksie (waga półciężka), 46) zdobywca brązowego medalu w skoku przez konia, 47) robotnicza organizacja sportowa w Finlandii, 48) narodowość europejska, 49) hokeista fiński, 50) przeczenie, 51) żużlowiec śląski, 52) prawy dopływ Dunaju.

DOŚRODKOWO: 1) Termin szachowy (wspak), 2) rekordzista Polski w chodzie na 10000 m, 3) przedwojenny bokser Polski (wspak), 4) owad kąśliwy (wspak), 5) czołowy zawodnik CWKS w rzucie młotem, 6) postać ze sztuki „4:0 dla ATK", 7) lekkoatleta norweski w biegu na 400 m przez płotki, 8) stolica Brazylii (skrót), 9) wybitne jednostki, 10) niewolnik, 11) akademicki mistrz Polski w skoku w dal, 12) inaczej: „łagodzi", 14) zrzeszenie sportowe, 16) termin tenisowy, 18) skrót Akademii Sportowej, 20) czołowy torowiec Polski, 21) przeciwieństwo do: „siedzi" (wspak), 22) zapaśnik węgierski, 23) odznaka sportowa, 24) wicemistrz olimpijski w biegu na 800 m, 25) w jęz. francuskim „wieża, baszta" (wspak), 26) rekordzista Rumunii w biegu na 1500 m, 27) triumfator olimpijski w trójskoku na Olimpiadzie w roku 1928, 28) część składowa Stanów Zjednoczonych, 29) zwycięzca biegu maratońskiego na Olimpiadzie berlińskiej, 30) wyjście piłki poza boisko, 31) szczypiornista śląski, 32) czołowa drużyna austriacka, która bawiła w ub. roku w Polsce (wspak), 33) przedwojenny bokser Polski, 34) „techniczny nokaut" w skrócie (wspak), 35) hokeista czeski, 36) mistrz olimpijski w żeglarstwie, 37) pytajnik, 38) rezerwowy bramkarz Ogniwa Bytom, 39) akademicki mistrz świata w biegu zjazdowym, 40) długodystansowiec przedwojenny (fonet).

„Maya", Zabrze

ARYTMOGRAF

Po rozwiązaniu klucza pomocniczego wpisać w miejsce liczb w podanej figurze odpowiadające im litery i rzędami poziomymi odczytać aktualne rozwiązanie.

Pamiętać należy, że jednakowym liczbom odpowiadają jednakowe litery.

Klucz pomocniczy:

A) Wybitny piłkarz polski: 11.7.18.10.3.7.1.

B) miotacz polski: 13.5.9.8.18.5

C) znana gimnastyczka polska: 5.4.1.2.11., 16.9

D) piłkarz łódzki: 17.4.5.4.19

E) termin sportowy: 12.2.3

F) członek rodziny: 8.15.14

G) pierwsze podanie piłki w grze w siatkówce: 6.18.5.8.

W. Poddany, Zofiówka

Za rozwiązanie obu podanych zagadek Redakcja przeznacza do rozlosowania pięć książek. Ponadto rozlosowane będzie pięć książek dla Czytelników, którzy nadeślą prawidłowe rozwiązanie przynajmniej jednego zadania (nagrody pocieszenia).

Rozwiązania prosimy kierować pod adresem Redakcji tyg. „SPORTOWIEC", Warszawa 1, skrytka pocztowa nr 255, z dopiskiem na kopercie: „rozrywki umysłowe". Termin nadsyłania odpowiedzi — dwutygodniowy (licząc od daty ukazania się numeru).

ODPOWIEDZI

(76) K. Zielnica, Wijewo. Zadania otrzymaliśmy za późno — muszą zaczekać do przyszłego roku.

(77) Zb. May, Zabrze. Dziękujemy za pamięć. Wszystkie zadania zamieścimy.

(78) J. Błaszczyk, Wrocław. Zamieścimy i czekamy na dalsze prace.

(79) Zdz. Romańczuk, Zamość. Słabe. Nie zamieścimy.

Rozwiązanie zagadek umieszczonych w nr 2 „Sportowca":

Krzyżówka: Poziomo: team, CDSA, as, ww, Keres, kanał, roi, utyka, miś, Sobek (wspak), noc, Dania, Klabiński, Włókniarz, LZS. Pionowo: Masłowski, owa (wspak), trójskok, es (wspak), Ra, wioślarz, Kubicki, Woźniak (wspak), Łobodin, Rumunia, boa, nos.

Metamorfozy: mata, mara, kara, kora, kort. 2. Papp, papa, mapa, mata, meta. 3. Jola, kola, kosa, kasa, kask. 4. Brun, bruk, brak, arak, atak.

Rebus kołowy: Sport w KRAJU RAD stoi wysoko (s port Wkra ju rad sto iwy s oko).

Warunki prenumeraty: miesięcznie 4,00 zł, kwartalnie 33,80 zł, półrocznie 21,60 zł. Indywidualne zamówienia na prenumeratę przyjmują placówki PPK „Ruch", Urzędy Pocztowe oraz listonosze wiejscy i miejscy. Wszelkie reklamacje kolportażowe zgłaszać do PPK „Ruch", Wydział Prenumeraty Pocztowej — Warszawa, Srebrna 12, tel. 80-312.

REDAGUJE KOLEGIUM

4-B-13708

WYDAWCA — RSW „Prasa". REDAKCJA — Warszawa, Nowogrodzka 31. Redaktor naczelny — tel. 836-43, sekret. red. — 863-46. Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie (oprócz niedziel i poniedziałków) w godz. 11—12. ADMINISTRACJA — Warszawa, ul. Marszałkowska 8, tel. 837-11 i 837-20, wewn. 78. DRUK — Zakłady Drukarskie i Wklęsłodrukowe RSW „Prasa" Warszawa, ul. Marszałkowska 3/5.

K.O. sprzed 2500 lat



Pięściarstwo — to jeden z najstarszych sportów, choć pierwsze rysunki pojawiły się (na wazach, amforach, paterach) dopiero około... czterech tysięcy lat temu. Znamy je z wykopalisk kreteńskich, a grubo później z antycznej Grecji z okresu ok. 800 lat przed naszą erą. Rysunki te każą nam przypuszczać, że boks był już wówczas dyscypliną zorganizowaną, ujętą w obowiązujące przepisy, dotyczące prowadzenia walki, ubioru, a nawet treningu.

Boks w państwie rzymskich cezarów szybko przerodził się w brutalną, krwawą walkę ku uciesze patrycjatu i dla demoralizowania i demobilizowania klasowego mas ludności rzymskiej.

Nr 1 — Rysunek ze starogreckiej amfory sprzed 2500 lat (muzeum w Louvre) wyobrażający klasyczny (do dziś) nokaut.

Nr 2. — Rysunek z wazy wyprodukowanej 490 lat przed n. e., a znajdujący się w Muzeum Berlińskim. Na rękach pięściarzy pierwowzór dzisiejszych rękawic.

Nr 3. — Gruszka treningowa — jak widać — to nie wymysł XX wieku. Znano ją już wtedy. Kiedy? — Dokładnie nie wiadomo, gdyż rysunek jest bez daty.

Nr 4. — Miedzioryt Ramona de Hooghe z 1674 roku, ilustrujący jeden z pierwszych podręczników bokserskich, wydany w Amsterdamie przez Holendra Nicolausa Pettera pt. „Der Künstliche Ringer".

Nr 5. — Rok 1820 w Londynie, [illegible]e na publiczność. Ci dwaj na ringu nie nosili na codzień cylindrów...

Nr 6. — W przerwie między rundami. Sekundant na przełomie XVIII — XIX wieku służyć musiał zawodnikowi nawet własnym kolanem. Rysunek angielskiego karykaturzysty T. Rowlandsona (1800 r.).

Nr 7. — Boksu nie wymyślili ani Grecy, ani Anglicy. Uprawiano go nawet wśród ludów kolorowych, tak bardzo odległych od kultury antycznej, jak ci oto krajowcy z wyspy Tonga. Rysował J. Cook w XVIII wieku.

Opracował **K. SELGA**

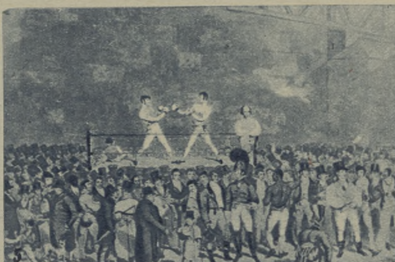


2



3





5



6



7

CZY ZNASZ SIĘ na sporcie?





Odpowiedzi na pytania z Nr 15

1. **Czy w piłce nożnej wolno zastawiać przeciwnikowi drogę?** Wolno, lecz tylko w zasięgu gry i w walce o piłkę. Zasięg gry liczy mniej więcej 1 — 2 m.

2. **Po 10 min. walki w szpadzie nikt nie zadał trafienia. Co się dzieje dalej?** Obu zawodnikom przyznaje się stan 3:3 i walczy się dalej do jednego trafienia. Ten, który zadał to trafienie — wygrywa spotkanie.

3. **Obustronne jednoczesne trafienie w szabli. Co decyduje sędzia?** Sędzia anuluje oba trafienia.